

Recenzja pracy doktorskiej

Mariola Piekutowska-Folga, *George Frederick Kunz (1856–1932). Życie nieoczywiste*, Łódź 2021, ss. 403.

Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem dr hab. Ewy Letkiewicz prof. UMCS i przedłożona na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego.

Gemmologia łącznie z historią biżuterii nie należą do sztandarowych tematów podejmowanych przez niezbyt liczną jak na razie grupę naukowców zajmujących się w Polsce kolekcjonerstwem, gemmologią lub znawców kultury w ogóle. Niewiele też jest monograficznych opracowań dotyczących twórców takich kolekcji i gemmologom.

W nurt powyższych badań wpisuje się praca Marioli Piekutowskiej-Folga poświęcona życiu i działalności Geoga Fredericka Kunza. Rozprawa poświęcona została trzem głównym kwestiom: życiu Kunza, jego pasji kolekcjonerskiej oraz pracy naukowej i publicystycznej. Recenzowana rozprawa nie jest ani podsumowaniem dotychczasowego stanu badań, ani też streszczeniem i analizą treści dostępnych publikacji; jest próbą zmierzenia się z zebraniem materiałów źródłowych oraz kompleksowym ujęciem zagadnienia.

Czy mgr Marioli Piekutowskiej-Folga na ponad czterystu stronach tekstu (część II pracy została dwa razy wydrukowana i dwakroć wstawiona do pracy) obejmującego wstęp, część właściwą (10 rozdziałów) i nieco enigmatyczne „Podsumowanie”, które jest w dużej mierze zakończeniem oraz bibliografii (s. 363-403), osiągnęła założony cel zamykając odpowiedź w tytule rozprawy „George Frederick Kunz (1856-1932). Życie nieoczywiste”?

Autorka już w samym tytule zaznaczyła, iż zamierza przedstawić życiorys Geoga Fredericka Kunza. Nie ulega wątpliwości, co wielokrotnie podkreśliła Autorka w rozprawie, iż Kunz, zarówno jako naukowiec jak i kolekcjoner odegrał znaczący wpływ zarówno na dzieje gemmologii i wykorzystywania minerałów w przestrzeni artystycznej. Także jako podróżnik czerpiąc z doświadczeń lat poprzednich, prowadził zdecydowaną działalność zmierzającą do

rozwoju i usystematyzowania gemmologii jako nauki. Cenzura czasowa, którą przyjęła Autorka jest logiczna i zrozumiała.

Niestety, uzasadnienie podjęcia tematu, cel pracy, zapowiedź podejmowanych kolejno zagadnień oraz stan dotychczasowych badań i wykorzystaną bazę źródłową Autorka nie dość precyzyjnie przedstawiła we Wstępie. Choć efekt pracy pozwala żywić nadzieję, że będzie swoje zainteresowania rozwijała w przyszłości.

Praca, o wyraźnym układzie chronologiczno-problemowym, składa się z dziesięciu zróżnicowanych objętościowo rozdziałów, które w pełni wyczerpują temat.

Pierwsza część (s. 13–119) została poświęcona młodości i edukacji Kunza. Następnie Autorka omawia jego współpracę z Tiffany & Co. Dość sporo (w mojej ocenie „ciut za dużo”) miejsca zostało poświęcone historii samemu Charles Tiffany i utworzonej przez niego marce. Druga część (s. 120–228) to w głównej mierze omówienie kolekcji Kunza oraz jego podróży i badań. Jako kolekcjoner posiadał bardzo rozległe zainteresowania: od ikon począwszy, a na minerałach skończywszy. Autorka ujęła omówienie kolekcji przyjmując schemat polegający na przedstawieniu ich kolejno. Wszystkie są niezwykle ciekawe, ale czy nie warto byłoby położyć punkt ciężkości na kolekcje minerów i pokrewne, a pozostałe skumulować w osobnej narracji lub w marginaliach? Zwłaszcza, że np. kolekcja metaloplastyki została sprowadzona do czterolinijkowego opisu. W tej samej części znalazło się omówienie USGS i zaangażowani w nim Kunza. Na koniec Autorka przedstawiła jego podróże badawcze. Trzecia część (s. 230–327) poświęcona została organizacjom naukowym, w których zaangażowany był Kunz oraz jego działalności społecznej i wydawniczej. Analogicznie również tutaj przyjęto schemat polegający na wymienianiu organizacji i wyszczególnieniu publikacji. Dwustronicowy (!) rozdział poświęcony został odznaczeniom i wyróżnieniom przyznanych Kunzowi. Trochę nie w tym miejscu wydaje się być umieszczenie w III części rozdziału ósmego, w którym Autorka przybliży członków rodziny Kunza. Wydaje się bardziej zasadne omówienie takie (jeśli już...) w pierwszej części. Nie przesadzałabym też z nazywaniem rodziny „dynastią” (s. 259).

Dużym niedopatrzeniem jest olbrzymia rozbieżność objętościowa pomiędzy rozdziałami. Pierwszy liczy sobie pięć stron (!) a na przykład trzeci – 66. Nieco broni ten układ podział na trzy części. Ale czy nie byłoby zasadne, na przykład, uznanie tych części (podobnej objętości) – jako rozdziałów? I na przykład dopisanie czwartego ukazującego Kunza na tle jemu współczesnych badaczy?

W ramach kilku rozdziałów zastosowano klasyczne wymienianie kolejnych kolekcji lub publikacji. Może lepsze byłoby zastosowanie podziału problemowego. Wówczas Autorka uniknęłaby powtórzeń. Życie rodzinne podzielone zostało też na dwa rozdziały (w pierwszej

części „dzieciństwo i edukacja” a w trzeciej „rodzina”). Aż prosi się, by te dwie części zostały scalone w jeden rozdział poświęcony życiu osobistemu tytułowego bohatera.

Na uznanie zasługują załączniki, w których systemowo pokazane są np. publikacje lub dorobek Kunza. Nie wiem czy dobrą rzeczą było natomiast zaznaczanie do jak niewielu w sumie publikacji Autorka dotarła (s. 332). A może Autorka nie zaznaczyła wszystkich publikacji, z którymi się zapoznała? Sam wykaz ilustracji, skrótów użytych w pracy oraz indeksy sugerują wyłączyć z załączników i wstawić tuż przed Bibliografią. Wielkie uznanie dla części ilustracyjnej, która w większości przypadków fantastycznie dopełnia tekst dysertacji.

Podkreślić wyraźnie należy, że wartościowymi dla proponowanego ujęcia tematycznego zagadnienia jest część poświęcona kolekcjom oraz zaangażowaniu Kunza w USGS. W pełny sposób wskazuje na nowatorstwo i wyjątkową kreatywność omawianej w monografii postaci. Myślę, że jeszcze dobitniej byłoby to widoczne poprzez analizę porównawczą na tle epoki.

W moim przekonaniu sformułowanie tematu jest właściwe, koncepcja układu – ostatecznie broni się, a treść poszczególnych części wyczerpuje temat dysertacji.

Zanim przejdę do odpowiedzi na postawione wcześniej pytanie czy mgr Mariola Piekutowska-Folga osiągnęła założony cel zamykając odpowiedź w tytule rozprawy „George Frederick Kunz (1856–1932). Życie nieoczywiste”, odniosę się krótko do wykorzystanej bazy źródłowej oraz opracowań przedmiotu badań.

Autorka przeprowadziła kwerendę w kilku instytucjach w Stanach Zjednoczonych. Sięgnęła też do licznych źródeł drukowanych (choć nie wyróżnia ich jako takie w bibliografii). Bibliografia jest w dużej mierze anglojęzyczna – co jest dużą zaletą i wartością pracy. Dość dowolnie natomiast dokonała Autorka podziału kwalifikując do źródeł również opracowania. Po zapisie (też dość dowolnym) można wnosić, że niektóre z podanych „źródeł” to archiwalia. Szkoda, że Autorka wyraźnie nie rozróżniła tych pozycji, które znajdują się w Archiwach, w których (jak sądzę) robiła kwerendę od źródeł drukowanych i potem opracowań. Nie wiem też czy zasadne jest wydzielanie „netografii”. Przecież opracowania wydawane online są obecnie traktowane tak samo jak wydawnictwa drukowane. Artykuły dostępne online posiadają autora, tytuł, miejsce i rok wydania oraz ISSN lub ISBN (publikacje zwarte) itd. Zasadne byłoby więc włączenie ich do części „opracowania”, zwłaszcza, że w wielu przypadkach Autorka podaje w tej części po prostu zdigitalizowane publikacje. Natomiast podanie Wikimedii jako źródła fotografii może zasadniejsze byłoby w podpisach ilustracji niż w bibliografii. Warto byłoby natomiast wydzielić jako osobną część w bibliografii – wywiady i korespondencję, o których Autorka wspomina np. we Wstępie.

Jako historyk i semiolog kultury przyzwyczajona jestem do rozdzielania różnego rodzaju źródeł na poszczególne grupy według ogólnie przyjętego schematu: źródła rękopiśmienne (według

archiwów), źródła drukowane, źródła audiowizualne (jeśli są), opracowania, relacje ustne itd. Takie ujęcie wydawałoby się być czytelne i w pełni ukazujące zaangażowanie i pracę Autorki opracowania.

Przejdę zatem do odpowiedzi na wcześniej postawione już pytanie czy mgr Mariola Piekutowska-Folga osiągnęła założony cel zamykając odpowiedź w tytule rozprawy.

Wykorzystując dostępne materiały, dotychczasowe opracowania, prezentując szczegółowo nakreślone w poszczególnych częściach zagadnienia, prowadząc analizę dostępnych materiałów i wyniki dotychczasowych badań, Autorka – według mojego przekonania – ukazała postać i działalność Kunza. Trochę brakuje przedstawienia omawianej postaci na tle szeroko zaprezentowanych wydarzeń epoki i osiągnięć gemmologii jako takiej, co byłoby słuszne dla dobrego zrozumienia przedstawianych kwestii, jednak sam tekst dysertacji – w sumie broni się jako praca na poziomie doktoratu.

Czy Autorka w pełni i – w miarę – wyczerpująco przedstawiła ujęte w temacie rozprawy zagadnienie? Oczywiście, że nie. Nie mogła tego uczynić, bowiem jak sama zaznacza napotkała szereg trudności w dotarciu do materiałów źródłowych. To właśnie Autorka rozprawy jako pierwsza podjęła interesujące nas zagadnienie misternie rekonstruując bieg wydarzeń, wątki relacji i rozproszoną dotąd spuściznę Kunza. Dlatego też – powrócę do użytego wyżej określenia „enigmatycznego podsumowania”. W moim przekonaniu Autorka pojęła się karkołomnej pracy zebrania rozproszonych materiałów i śladów dziełności Georga Fredericka Kunza. Wyszła z zadania w sumie obronną ręką. Ale też ukazała cały szereg nowych pól badawczych czekających na kontynuację i dalsze bardziej wnikliwe opracowania. Warto byłoby te perspektywy (dla dalszej pracy naukowej również samej Autorki) wyraźnie pokazać i zaprezentować w zakończeniu. Możemy być tylko wdzięczni za podjęty trud i wysiłek, który zaowocował tak potrzebnym opracowaniem, otwierającym mnóstwo nowych wyzwań i kolejnych tematów badawczych.

Nie negując rzetelności, staranności i wielkiej dokładności badawczej p. Marioli Piekutowskiej-Folga pragnę zwrócić uwagę na kwestie, które nasuwają się w trakcie uważnej lektury rozprawy. Perła, o której często wspomina nie jest chyba kamieniem (s. 7) a „produktem naturalnym pochodzenia organicznego, powstałym w płaszczu muszli perłopławów perłorodnych lub innych mięczaków”. Autorka używa języka bardzo literackiego i osobistego (żeby nie powiedzieć – momentami egzaltowanego) np. „dotarcie do pierwszych oraz jakichkolwiek zachowanych artykułów ... to już nie lada wyczyn”, „informacji szukałam...”, „przewodniczka stwierdziła, że to był pierwszy raz kiedy dowiedziała się czegoś od turysty”. To nie jest częste, ani tym bardziej przyjęte w opracowaniach o charakterze naukowym. We Wstępie natomiast zabrakło klasycznych elementów, które najczęściej są tam umieszczane. Przedstawienie kolejnych rozdziałów i układu pracy zostało zredukowane do jednego niewielkiego akapitu. Nie ma też

informacji o kwerendach archiwalnych (są muzealne i biblioteczne). Nawet jeśli kwerenda dała negatywny wynik (a sędzę, że była np. w archiwach czasopism typu „Saturday Evening Post”), to warto o tym wyraźnie wspomnieć. Nie ma też jasno określonego celu badawczego ani metody badawczej. Autorka dowolnie używa terminów „opracowanie” oraz „źródło”. Wbrew temu co zaznaczyła – definicja opracowania, źródła archiwalnego oraz źródła drukowanego jest dość precyzyjna i niewiele jest w niej miejsca na uznaniowość. W tekście w kolorowych ramkach umieszczone są np. biogramy wspomnianych postaci. W opracowaniach naukowych takie dopowiedzenia wpisuje się zwykle do przypisów – co i też rekomenduję na ewentualnym poziomie późniejszych prac redakcyjnych. Nie brak też dość niezręcznych sformułowań np. „... żywe okazy ludzkie, jak karły i karlice...”

I jeszcze jedna uwaga natury ogólnej, odnosząca się do możliwości poszerzenia wiedzy źródłowej odnośnie podjętego zagadnienia. Może warto byłoby zająć się historią mówioną, by systemowo zachować wspomnienia o Georgu Fredericku Kunzu, zwłaszcza, że jak wspomina Autorka kontakt z jego potomkami jest coraz bardziej utrudniony, a zachowana spuścizna coraz trudniejsza do odnalezienia i zebrania. Wszak „oral history” jest często współcześnie wykorzystywana w narracji odnoszącej się do historii XX wieku. Warto też może zastanowić się nad sformułowaniem tytułów rozdziałów. Jednowyrazowe nie do końca bronią się w humanistycznym opracowaniu naukowym. Ewentualnej redakcji wydawniczej pozostawiam korektę językową, np. sformułowania „do dzisiejszego dnia” wymagają poprawienia.

Powyższe uwagi wynikające z dogłębnej lektury tekstu i obowiązku podjęcia się roli recenzenta, w niczym nie pomniejszają oryginalności rozprawy i jej dobrego poziomu. Treści powyższych akapitów nie są zarzutami kierowanymi bądź to do Autorki, bądź też do Szacownej Promotorki, której dorobek i pozycję naukowa niezwykle sobie cenię, ale osobliwym głosem w dyskusji, na której epilog oczekuję.

Praca została napisana poprawnym językiem, zgodnie z zasadami metodologicznymi odnoszącymi się do prac historycznych. Szata graficzna jest poprawna, choć niekonwencjonalna. Autorka nie ustrzegła się drobnych potknięć. Z obowiązku recenzenta pragnę zwrócić uwagę na kilka drobnych mankamentów, które pojawiły się w rozprawie, a które zapewne zostaną usunięte podczas ewentualnego przygotowania tekstu do druku na etapie kolejnych prac redakcyjnych. Autorka zrezygnowała na przykład z ujęcia tytułów czasopism w cudzysłowie. Odnośnie układu bibliografii uwagi zamieściłam powyżej.

Reasumując, recenzowana praca doktorska pióra Marioli Piekutowskiej-Folga jest oryginalnym rozwiązaniem zaprezentowanego w niej zagadnienia. Uważam, że Autorka nie tylko z wielką odwagą, ale i właściwą znajomością problematyki podjęła się przedstawienia podjętego tematu, właściwie interpretując źródła i opracowania. Na docenienie zasługuje bardzo duża ilość

literatury oraz źródeł obcojęzycznych. Opracowanie przedłożone do recenzji uważam za ciekawe i liczące się wśród prac dotyczących z obszaru gemmologii, kolekcjonerstwa i historii biżuterii.

Stwierdzam, że przedstawiona do oceny rozprawa doktorska p. Marioli Piekutowskiej-Folga spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim określone w ustawie z dnia 14 marca 2003 roku (Dz. U. nr 65 poz. 595 z późn. zm.) „O stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki” i wnioskuję do Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Kraków, 27 VI 2021 r.

A handwritten signature in blue ink, consisting of a large, stylized initial 'P' followed by a cursive name.